

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 138.

We Wtorek dnia 17. Czerwca.

1845.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tu-
tejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18³/₄ sgr.;
dla zamiejscowych zaś 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na
wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie
więcej od powyższej ceny. — Nie nasza będzie wina, jeżeli dla późniejszego zamówienia
w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 16. Czerwca 1845.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 14. Czerwca.

Przybyli: JO. Generał Major i dowódzca
6tęj brygady obrony krajowej, Książę Wil-
helm Radziwiłł z Treuenbrietzen.

Naczelnny Prezes prowincyi Poznańskiej, von
Beurmann, z Poznania. —

Z Poznania. — W terminie wyznacz-
nym w dniu 6. m. b. i przedłużonym aż do 10.
tegoż miesiąca w celu subskrybcyi na 500,000
Tal. akcyi kolei żelaznej Starogrodzko-Poznań-
skiej, zastrzeżonych dla W. X. Poznańskiego,
subskrybowano tylko 51,000 Tal. Że tak ma-
ła konkurencya na nabycie akcyów tych się
znalazła, nie można przypisywać obojętności
mieszkańców W. X. Poznańskiego dla zakładów
kolei żelaznych, lecz między innemi przyczy-
nami wpływać musiało niżenie kursu ich na
gieldzie Berlińskiej aż do 98¹/₂ a nawet do 98⁰/₁₀₀.

Już bowiem poprzednio skuteczną została
subskrybcya tu w mowie będących akcyi
w Szczecinie i znaczna część ich zaraz na sprze-
daż wystawiona na gieldzie w Berlinie, spra-
wiła niżenie to kursu, tak dalece, że miejsco-
wi tu kupcy ofiarowali dostawić takowe za
wspomnianą cenę. Prócz tego wielu bardzo
z obywateli W. X. Poznańskiego nie podpisy-
wało z powodu, iż budowa tej kolei żelaznej
najprzód zacząć się tu mającej, nie została po-
wierzoną miejscowemu komitetowi, w czem u-
ważali ubliżenie w szczegółach pociągnąć za so-
bą mogące nieuwzględnienie interessów W. X.
Poznańskiego. Najwięcej zaś mieszkańców tu-
tejszych, zatrzymują fundusze na subskrybcyę
akcyi kolei żelaznej Poznańsko-Szląskiej w któ-
rym celu upoważnienie wkrótce przecież jest
oczekiwaném.

Pozostała reszta 449,000 Tal. zwróconą jest
komitetowi w Szczecinie.

Szkołki elementarne po wsiach W. Xięstwa Poznańskiego.

Szkołki elementarne przeznaczone są do rozszerzenia ile możności oświaty, moralności i najpotrzebniejszych nauk pomiędzy ludem. W nowszych czasach znacznie u nas zostały pomnożone, nie tak przez rząd Xięstwa Warszawskiego — którego zadanie dla ciągłych wojen, w których jako sprzymierzeniec Francji, raczej jako narzędzie woli Napoleona, udział mieć musiał, zbyt było ogromne, iżby je małemi sobie pozostawionemi siłami był mógł rozwiązać ku zadowoleniu pod każdym względem narodu i odpowiednio wymaganiom: potrzebom czasu — jak bardziej przez rząd pruski, któremu pacyfikacya Europy oddała do rąk możność wykonania wszelkich zmian i nowych urządzeń, pole ogromne zatrudnień, które tylko podczas dłuższego pokoju z trwałym skutkiem można przedsiębrać, opracować i dokonać. O ile zadaniu swemu zadość uczynił, historia o tém świadczy, i nie chcemy tego tutaj obszerniej rozbieierać, postanowiwszy zająć się tylko pokrótce kwestją o szkołkach elementarnych wiejskich. — Zaraz na wstępie nasuwa się pytanie, czyli takowe dopełniły swego przeznaczenia. Nam się zdaje, iż niezupełnie, albowiem ani oświata między ludem nie powiększyła się w tym stopniu, iżby bezstronnemu badaczowi jawnie wpadała w oczy, ani też moralność wznioleszego jak dawniej nie zajęła stanowiska. Dowody nietrudne do znalezienia. Przyczyn nie tak wypada szukać w usposobieniu ludu wewnętrzném, w jego skłonnościach i nalogach, ale raczej: 1) w niedogodnościach (po części względnych) instytucji saméj. równie jak 2) w położeniu, w jakim się lud prosty znajduje, tudzież 3) w stosunkach, w jakich stoją do szkółek dziedzice i xięża.

Ad 1. Do niedogodności instytucji saméj liczylibyśmy niski w największej części stopień wykształcenia naukowego nauczycieli elementarnych. Znamy ich wielu, lecz z żalem wyznać musimy, iż oprócz nauki czytania, pisanja i rachunków najpotrzebniejszych w życiu, są tylko w stanie udzielić dzieciom lichéj nauki fizyki, historii naturalnéj, geografii, historii i muzyki. Nauczyciel w tak bliskich żyje stosunkach z włościanami, jak mało kto; do niego ma się chłop uciekać po objaśnienia, a nauczyciel sam tak ograniczony, iż ledwie najprostsze zjawisko natury wytłumaczyć sobie potrafi. Maż tu chłop np. pozbyć się zabobonów, kiedy nauczyciel, jeżeli jeszcze nie miał wiary do nich, sam z czasem przez przyzwyczajenie

w takowe popadnie. Jakaż tu rada? Xiędza proboszcza chłop nie śmie fatygować, coż dopiero dziedzica, którego często się boi, a któremu częściej jeszcze nie zaufa.

Drugą niedogodnością jest zbyt liche wyposażenie posad nauczycielskich, przy którem za ledwie z biedą utrzymać się można, a które tem samem uczniów wyższych klas gimnazjalnych bynajmniej nie pociąga do stanu nauczycielskiego. — Jak w największej liczbie przypadków jedna niedogodność jest naturalnym drugiey wypływem, tak i w tym razie możnaby wnioskować w następujący sposób:

»gdyby posady nauczycielskie nie były tak liche, zgłaszałyby się do nich lepsze wykształcenie posiadający kandydaci z wyższych klas gimnazjalnych,«

dalej

»gdyby się tacy zgłaszali, oświata ludu wieleby na tém korzystała i t. p.«

Trzecią niedogodnością jest nieregularność w chodzeniu dzieci do szkoły. Zimą chłop się lituje nad dziećmi swemi i boi, aby nie pomarzły w drodze, latem ma dla nich zatrudnienie w polu lub na pastwisku. Nie wypadaloby wprowadzić wymieniać téj niedogodności na tém miejscu, czynimy to jednakże dla kar za nieregularność, które albo są niestósowne, albo nie zostają wykonywane. Karą nie wiele się da zdziałać, a najmniej karą pieniężną u chłopka biednego, co ledwo sól może kupić do okraszenia swéj strawy. Listy nieregularnie do szkoły chodzących dzieci oddaje tygodniowo czy miesięcznie nauczyciel xiędzu, u tego leżą przez czas pewien, nareszcie idą do komissarza obwodowego, u którego znowu tak długo leżą, aż z potwierdzeniem i nakazem ściągnięcia kar wracają do xiędza i nauczyciela. Zanim kary mogą być ściągnięte, do czego najczęściej potrzebną jest exekucja, kary pojedynczych tak czasem urosną, iż muszą albo całkiem albo w części być umorzone, albowiem byłoby rzeczywiście okrucieństwem pogrążać karami chłopka w jeszcze większej biedzie. — Ile nam się zdaje, nic innego tu nie pozostaje do uczynienia, jak stósowne urządzenia szkół latowych, polepszenie materialnego bytu włościan, a następnie dopiero kary, jeżeli namowa, przekonanie, wychodzące równie od władzy, jak od dziedzica, xiędza i nauczyciela, nie niepomogą.

Ad. 2. Stosunki włościan naszych nazbyt każdemu są znajome, iżbyśmy tu jeszcze mieli dawać szczegółowy ich obraz. One to są powodem lichego wyposażenia nauczycieli, nieregularnego chodzenia dzieci do szkoły. Im

bardziej się o t \acute{e} m przekonamy, im wi $\acute{e$ ciej uczynimy dla zaspokojenia potrzeb materialnych ludu, t \acute{e} m bardziej powyż przywiedzione niedogodności instytucji sam \acute{e} j okażą się pozornymi, t \acute{e} m pr $\acute{e$ dz \acute{e} j i skuteczniej potrzebne j \acute{e} y modyfikacje b \acute{e} dą mogły zosta \acute{c} wykonane.

Ad 3. Xi \acute{e} ża, w og $\acute{o$ lności, ma \acute{o} , dziedzice jeszcze mniej zajmują się szkołkami i nauczycielami. Xi \acute{e} dz wyklada (i to nie zawsze: niewsz \acute{e} dzie) naukę religii i moralności, historj \acute{a} kościoła i żywoty świętych, zreszt \acute{a} ma \acute{o} się pyta o szkołkę lub nauczyciela, którego towarzystwo dla niego nie-st $\acute{o$ sowne. Dziedzic dla formy zajrzy niekiedy do szkoły, poświęci czasem kilka talar $\acute{o$ w na książki, obrazki i t. p. zreszt \acute{a} nauczyciela prawie ignoruje. Jeden i drugi podobno wi $\acute{e$ c \acute{e} j mogliby uczynić dla dobra og $\acute{o$ lnego. I tak np. xi $\acute{e$ dz, który ju \acute{z} z powołania jest nauczycielem ludu, m $\acute{o$ glby — jeżeli mu czas pozwoli — wi $\acute{e$ c \acute{e} j zajmowa \acute{c} się dziećmi — wykladać im np. pocz $\acute{a$ tki fizyki lub historii naturalnej, lub hist. powsz., mianowicie kraju naszego, przez co nauczyciel zyskalby kilka godzin dla własnego wykształcenia, m $\acute{o$ glby albowiem albo pracowa \acute{c} przez ten czas w sw \acute{e} j izbie lub przysłuchać się wykładowi xi $\acute{e$ dz \acute{a} — i nauczycielem samym, wzywając go podczas chwil wolnych od zatrudnień do siebie na rozmowę naukow \acute{a} , dostarczając mu książek do czytania i t. p. Tak samo dziedzic m $\acute{o$ glby nieraz zaprosić do towarzystwa swego nauczyciela, z czego by ten \acute{z} e m $\acute{o$ gl znacznie korzysta \acute{c} tak co do poloru towarzyskiego, jak co do wykształcenia, widząc u dziedzica rozmaite osoby i dowiadując się od nich rozmaitych rzeczy.

Słyszeliśmy o konferencjach nauczycieli, od czasu do czasu pod przewodnictwem jednego z xi $\acute{e$ ży odbywanych. Pewni jeste \acute{s} my, iż skutki onychże są znaczne, pomyślniejsze jeszcze b \acute{e} dą, gdy xi $\acute{e$ ża prywatnie wi $\acute{e$ c \acute{e} j się zajmą nauczycielami. Istn \acute{a} także pomiędzy nauczycielami czytelnie; niewiadomo nam jednak, czyli xi $\acute{e$ ża i dziedzice są także ich czlonkami. Mogliby oni przystępując do czytelnii, ulżyć znacznie nauczycielom w zakupywaniu xi $\acute{e$ żek częstokroć drogich, równie jak przez wi $\acute{e$ ksze swe obeznanie z p $\acute{o$ ladami literatury zwracać wyb $\acute{o$ r na książki lepsze i nie ku jednostronnemu tylko wykształceniu słu $\acute{z$ ące. — m.

Z Berlina, dnia 5. Czerwca.

(Gaz. kolońska.) — W ostatnim tygodniku »Dodatk $\acute{o$ w do udania się praktycznej policji« znajduje się między innemi artykuł o policji kryminalnej, w którym

między innemi zar \acute{e} czeniami znajduje się następujące: »Policji tajnej, takiej jaka się w rzeczy sam \acute{e} j znajduje w Paryżu i Londynie, niema w państwie naszym.« Pisma tego, jak wiadomo, redaktorem jest były referendaryusz Kammergerichtu Stieber, który od dawnego czasu wstąpił do policji wykonawczej, a nawet wysłany został, aby wykryć knowania demagogiczne w hirszbergskiej dolinie jako t \acute{e} ż w og $\acute{o$ le w Szląsku. Pisma publiczne donosiły przytem nie dawno, iż teraz zn $\acute{o$ w z nową misją t \acute{e} prowincyę objeżdża, że dyrektor policji Dunker dostał urlop kilkomiesięczny, aby odwiedzić prowincyę nadreńskie i okolice nadgraniczne. Przypatrując się z $\acute{a$ tem bliżej wnioskowi, który na sejmie prowincyalnym szląskim z misją wymienionego agenta policyjnego Stieberta połączono, mo $\acute{z$ na by z niego przynajmniej zyskać to przekonanie, że jest istotnie u nas tajna policja. Ale dziennik przez Stieberta wydawany czyni nam przeciwnie zupełnie zar \acute{e} czenie. Rozumie się, że owego zar \acute{e} czenia nie rozciągamy na czujność nad zwyczajnemi występami, chocia \acute{z} zdaje nam się, że takowa, w naszych zwłaszcza teraźniejszych towarzyskich stosunkach, jest konieczn \acute{a} ; powoływanie się na Londyn okazuje wszak $\acute{z$ e jawnie, że w przytoczonych słowach o t \acute{e} j tylko policji mówiono, gdy \acute{z} o politycznej policji w ow \acute{e} m mieście nie mo $\acute{z$ na przecie \acute{z} mówić. Ale owo twierdzenie, które zawarte jest w dziennikach o policji kryminalnej, i dla tego mo $\acute{z$ e na p $\acute{o$ ł ścigać się do ow \acute{e} j policji i j \acute{e} y czynności, tak oraz og $\acute{o$ lnie jest wyrzecz \acute{o} ne, że je bliżej ograniczyć i objaśnić nale $\acute{z$ y. Są u nas, jak wszystkim wiadomo, »ludzie pod obserwacyą policyjn \acute{a} z wzgl $\acute{o$ dów policyjnych« utrzymują ciągle listy ich sprawowania się, które podług okoliczności są raz rozciąglejsze, raz kr $\acute{o$ t $\acute{z$ sze. Aby mieć do nich materiały, koniecznie potrzeba sprawozdań. Tych naturalnie, o ile wypada z całej natury stosunk $\acute{o$ w, urzędnicy sami dostarcza \acute{c} nie mogą, gdy \acute{z} zupełnie by celu chybiło, gdyby wyznaczono bezpośrednią urzędow \acute{a} opiekę, cho \acute{c} by ją nawet i mo $\acute{z$ na przeprowadzić do skutku. Jak $\acute{z$ e tedy nazwać mamy owych, o ile się zdaje, niezbędnych relator $\acute{o$ w? W Paryżu nazywają ich Mouchardami w Wiedniu Nadererami. Że cała ta instytucja jest w rzeczy sam \acute{e} j now \acute{a} jeszcze u nas i niezupełnie zasiedziała, z tego ju \acute{z} wnosić mo $\acute{z$ emy, że po pierwsze wierzyć w nią niechcemy, i że po drugie nie ma jeszcze osobnego nazwiska na takowe indywidua, które sobie obrały za przedmiot zdawać sprawę z mowy,

miny, chodu i postawy tak nazwanych pupilów politycznych.

Z Berlina, dnia 8. Czerwca.

Wszystkie doniesienia z Królewca w tém się zgadzają, że usposobienie umysłów tamże istotnie nadzwyczaj wzburzone. Po przytlumieniu zgromadzeń obywatelskich, członkowie onych z dziećmi i żonami w ogrodach publicznych schadzki swe miewali, gdzie się też z mowami popisywano. Nareszcie nie dawno temu przeszło 1000 osób w ogrodzie jednym zeszło się, poczem naczelny Pezes wydał odezwę, i te zgromadzenia zabraniającą. Obywatelstwo zaprotestowało w adressie licznemi podpisami zapatrzonem, ale naczelny Prezes odpowiedział, że na przypadek dalszego wzbraniania się surowych środków użyć zniewolonym będzie. Zamierzano Królowi podczas pobytu jego w Królewcu wręczyć petycję z zażaleniem. — Obecnie zarzucają Panom Itzstein i Hecker wykroczenie policyjne t. j. że paszportu nie mieli. W gazetach Berlińskich jest obwieszczenie Prezydium policyjnego podpisane przez jakiegoś Pana Köhler, który oświadcza, że rzeczeni deputowani wezwani do okazania paszportów odrzekli, iż takowych nie mają i mieć nie potrzebują. Szczególna tu zachodzi okoliczność. Podczas kiedy Prezydium policyjne takową wydaje deklarację, oświadczając PP. Itzstein i Hecker na sumienie i słowem honoru, że mieli paszport w każdym względzie prawny, przez pruskiego posła w Karlsruhe wizowany. — Któż tę niepojętą sprzeczność wyjaśni?! —

Wiadomości zagraniczne.

Fr a n c y a.

Z Paryża, dnia 8. Czerwca.

Eskadra ewolucyjna w Tulonie d. 4. jeszcze ciągle na rozkazy rządu czekała, wszakże rząd pod względem środków, które w sprawie Marokańskiej użyte być mają, wtenczas dopiero pewne poczyni postanowienia, kiedy nowe depesze od Generała Delarue nadejdą. Nie mniej jak pytanie marokańskie zajmuje obecnie uwagę publiczności powtórne zjawienie się Abdel-Kadra na ziemi francuskiej. Gdyby mu się udało dostać się do gór Kabylów, Francya wielkie by musiała ponosić ofiary w pieniądzech i ludziach, aby go z tamtąd wyparować i wojnę na zabój z buntującymi się ciągle pokoleniami do końca doprowadzić. Jak płonne są dotychczasowe oświadczenia poddaństwa pojedynczych pokoleń, dowodzi nieukończona

jeszcze wyprawa Generała Bedeau w górach Aures i Pulkownika St. Arnaud w górach Tenez i Orleansville. Krajowcy dzisiaj się poddają a za dni kilka znowu stoją pod chorągwią rokoszu. Przykład postępowania Rossyan z ludami w górach południowej Kaukazyi powinien być nauką dla Francuzów i zdaje się istotnie, że Marszałek Bugeaud coraz bardziej nań uwagę swę zwraca. Ale najdobitniej dowodzą wypadki obecne, jak niedorzecznem było zdanie tych, co już teraz administracyi cywilnej, równiej zupełnie porządkowi rzeczy w Francyi, żądali dla Algieryi! —

Z dnia 9. Czerwca.

W Izbie Deputowanych rozpoczęły się dzisiaj rozprawy nad budżetem wydatków.

W sądzie 1. instancyi departamentu Sekwany w téj chwili toczy się process, zwracający powszechną uwagę, ponieważ ma związek z polemiką między kościołem i Uniwersytetem. Z czynności odbytych w Paryżu d. 21. Maja i 5. Czerwca r. b., następujące fakta objawiły się. Pan Busch, w Strazburgu, wielki bibliofila (miłośnik książek) wydał przed dwoma laty broszurę pod tytułem: Wykrycia bibliofili. »Wykrycia« te stanowił wyciąg z zaprowadzonego do seminaryum w Strazburgu kompendium teologii moralnej w języku łacińskim. Wyjęte ustępy dotyczą się wszystkie probabilizmu. Wyjątki te z kompendjum Strazburskiego dziennikom paryskim w walce ich z kościołem były nader pożądane; Dziennik Sporów oświadczył, że w Seminaryum Strazburskim uczą jezuickiego probabilizmu, t. j. najniebezpieczniejszego probabilizmu. Univers twierdził przeciwnie, że wyjątki z kompendium Professora Moulet są sfalszowane, zaś Biskup Strazburski zasięgnął konsultacyi prawników, którzy oświadczyli, że »wykrycia Bibliofili« są osławiające. P. Busch zaś sprawującego interesa Univeru zaskarżył o potwarz. Taki to stan sprawy obecnie w Paryżu się toczący. Królewski adwokat, Pan Dupoty broził w obszerniej mowie Biskupa Strazburskiego i twierdził, że skargi Pana Busch przyjmować nie można. —

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 7. Czerwca.

Najjaśniejsza Królowa dała wczoraj w pałacu Buckingham wielki bal kostiumowy, na którym wszyscy goście w kostiumach z czasów od 1740 — 1750 wystąpili. Liczba gości wynosiła około 1200 osób, między tymi całe ciało dyplomatyczne i wszyscy znamienici cudzoziemcy, znajdujący się obecnie w stolicy. Obecna angielska szla-

chta wyższa pokazała się na balu w kostiumach przodków swoich z owęj epoki; kostiumy zaś te wykonano bardzo ściśle według dochowanych portretów. Także wojskowi mieli na sobie uniformy robione krojem owego czasu, odpowiadające ich randze; tak n. p. Xiążę Wellington przybrał się w uniform Xięcia Cumberlanda, Hrabia Cordigon w uniform 11go pułku dragonii w bitwie pod Culloden, i t. d. Królowa i Xiążę Albrecht z swoimi gośćmi Xięciem i Xiężną Nemours otworzyli bal. Orkiestrą dyrygował Pan Musard. W poniedziałek uda się dwór z swoimi gośćmi do Windsoru, gdzie przez cały tydzień aż do niedzieli zabawi.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 2. Czerwca.

Z wszystkich dzienników, które rano wychodzą, wydawano dziś tylko Gazetę. Dla czego inne dzienniki nie wyszły, nie można się było dowiedzieć. Z dzienników na wieczór wychodzących tylko sam dziennik *Heraldo* wyszedł w czas, aby być pocztą przesłanym. Donosi on, że dziennik *Esperanza* chciał w dodatku ogłosić akty urzędowe abdykacyi Don Carlosa; tymczasem wszystkie exemplarze zostały zgrabione. *Heraldo* mniema, że należało dozwolnić ogłoszenia manifestów, któreby w publiczności żadnego wrażenia niezrobiły.

S z w a j c a r y a.

Kanton Zurych. Wielka Rada na dn. 24. Czerwca zwołana. Rada Rejencyjna wypracowaniem instrukcyi dla niej zajęta. Słychać, że większość onęj w pytaniu jezuickiem i w kwestyi o klasztory wytrwa w dawniejszem zdaniu swego stronnictwa t. j. »wydalenie Jezuitów z całej Szwajcaryi« i »przytłumienie drugiego pytania.« Opozycja przeciwnie następujące wnioski w Radzie Stanu przedstawiła: I. Pytanie dotyczące Jezuitów. 1) Zważywszy że chwila obecna nie jest stosowna do wydania prostego wezwania do Lucern, aby się rzekł przywołania Jezuitów; 2) że wydalenie Jezuitów z kantonu Lucern albo innych katolickich kantonów wyrokiem Związku — bez przytoczenia innych decydujących faktów — byłoby naruszeniem zwierznictwa kantonów i razem pokoju wewnętrznego Szwajcaryi; 3) że zaś sobie zastrzedz wypadu w stosownej chwili i w związku z rozciąglejszemi środkami w celu uspokojenia kraju, pytanie to poruszyć powtórnie i sposobem związkowym zmierzać do cofnięcia przywołania Jezuitów do Lucernu — postanawiamy: poselstwo w tym duchu oświadczyć się i głosować winno. II. Pytanie o klasztory. Zważywszy 1) że py-

tanie to z kwestyą Jezuicką i z rozciąglejszemi środkami celem uspokojenia kraju w ścisłym jest związku; 2) że więc obecna chwila nie stosowna aby żądanie owo stanowczo i raz na zawsze odrzucić, ani aby ono przyjąć i pochwalić, lecz że do późniejszego czasu, kiedy rozciąglejsze środki dla uspokojenia kraju mają być przedsiębrane, odłożyć je wypada — postanawiamy: poselstwo w tym duchu oświadczyć się i głosować winno. —

Kanton gryzoński. W dniu 6. Czerwca zajmowała się kommissja stanowa artykułami sejmu, tyczącemi się Jezuitów. Znaczna większość oświadczyła, że sprawa Jezuitów ma być uważaną za sprawę związku, a kanton lucernski wezwany, aby cofnął wezwanie Jezuitów; jeżeli się do tego nieprzychyli, ma być seryo o to napomnionym, a w razie gdyby i na takowe napomnienie nie zważał, zastrzega sobie kommissja stanowe przedsięwzięcie dalszych środków. Inne kantony, które Jezuitów u siebie zaprowadziły, mają być wezwane, aby ich oddaliły, podobnież z zastrzeżeniem dalszych środków. Tym zaś kantonem, w których Jezuitów jeszcze nie ma, nakazała kommissja stanowa, aby ich nigdy do siebie nie sprowadzały.

Z Bazylei donoszą (dn. 2. Czerwca 1845.), iż w tych dniach rozstrzygniętym będzie proces, trwający od roku 1772. Przypadkiem żyją obie strony; są to ludzie, jeden 82 drugi 83 lat mający. Sprawa toczyła się o drogę, przez pastwisko jednego z nich prowadzącą.

T u r c y a.

Z Carogrodu, dn. 21. Maja.

Porta chce posłać wojsko do Syrii i nawet i flotę znów nad jej brzegami rozstawić; dla tego też odbyły się nie dawno kilkakrotne narady. Ale jeszcze niczego nie postanowiono. — Na dzień 18. powołano jeszcze raz wszystkich wysłańców z prowincyi do porty. Soliman-basza, prezydent rady stanu, przemówił do nich w bardzo kwiecistych słowach wyluszczając im powtórnie w jak dobrych i ojcowskich chęciach powołano deputowanych i jaką nadzwyczajną korzyść odniesie kraj cały z ich narady wspólnej i z objeżdżania kraju przez wyznaczonych na to komisarzy. Potem tedy stany łaskawie rozwiązano. Tę mowę Solimana wydrukowano naturalnie we wszystkich płatnych dziennikach tutejszych, nie szczędząc jej pochwał. Tak więc ministrowie ci, którzy całą tę igraszkę wymyślili, będą mogli wygodnie głaskać się po brodzie i sądzić, że odrwali tak swego młodego i niedoświadczonego sultana, który jednakże życzy sobie z całego serca szczęścia

poddanych, jako też całą Europę i że wszędzie z oklaskiem wynosić będą postęp Turcyi, gdy tymczasem w rzeczy samej nędzne położenie kraju, ani o włos się nie zmieni. — Przed 8. dniami spalił się Kiosk, będący w wysokości Dszamlidszy na brzegu azyatyckim Bosporu; mieszkał w nim często sultan Mamud i w nim także umarł. Rzadko kiedy dzień minie, żeby ulic kilka, a przynajmniej kilka domów spalić się nie miało. Wszystkie te przykre doświadczenia są daremne jednakże dla tutejszego ludu. Gruzji uprzężają i budują znów cierpliwie, lecz za każdą razą tak nędznie jak było. Na fundamencie źle murowanym, — o porządnym planie i zarysie nie ma tu ani wzmianki, — kładą na wierzch kilka belek, na nie prostopadłe kilka innych i tak dalej, wszystko tylko gwoździemi spojęne. Takim sposobem wystawia się szkielet, że tak powiem, domu. Potem szukają najdogodniejszego miejsca dla drzwi i okien; aby piętra od siebie oddzielić, kładą cienkich parę belek na poprzek, pokrywają je po prostu u góry i u dołu deskami, które znów gwoździemi przytwierdzają, a tak posadzka pokoju skończona. — Potem na cienkich belkach wierzchnich, z których dom cały złożony przybijają deskę przy desce; tę ścianę pokrywają wewnątrz cienkim z wapna a po części z gruzów zrobionym i takim sposobem wykończą ściany, podobnież wewnętrzne lepią przedziały. Na froncie domu wystawiają naturalnie zawsze przedsionek, ulubione miejsce kobiet, które sobie tam próżnują i cały boży dzień gapią się na ulicę: przedsionek ten nie dochodzi zwykle aż samej ziemi, zaczyna się poczęści na 5 lub 6 stóp od dołu, tak, iż kto na ulicy niebacznie chodzi, może sobie oń łatwo głowę rozbić. W środku podobnież wnoszą kilka szafek, w których we dnie chowają kobierce i makaty, które na wieczór wyjmują, aby z nich usłać łóżko na ziemi. Dach pokrywają kiepskimi ceglami i na nim wystawiają słabe rusztowanie przeznaczone do patrzenia na okół i do suszenia bielizny. — Nareszcie przybijają nędzne drzwi i okna, jak najgorzej sklecone, malują białą wewnętrzną ścianę, a jeśli ma być zbyt kłopotliwie, wtedy smarują zewnętrzne deski olejną farbą, i tak cała budowla skończona przedstawia nam najwygodniejsze mieszkanie w świecie, do którego wraz z innymi mieszkańcami, natychmiast szczury i myszy wprowadzić się mogą niepotrzebując sobie dopiero kopać sztucznych podziemnych ganków. Takim jest ów pierwotwór architektoniczny tutejszy, niezmienny i dziedzic-

cznie z pokolenia na pokolenie spadający, podług którego owe miasto po tysiącnych pożarach wkrótce zawsze jak fenix z popiołów powstaje. Nawet z Franków w Pera mieszkających mało kto po ostatnim pożarze inne sobie trwalsze, t. j. kamienne wystawił domy.

Rozmaite wiadomości.

Polscy Artysty i miasto Poznań.

Miasto Poznań zapowietrzonem jest dla artystów, a zwłaszcza dla artystów polskich! — Należałoby tę prawdę, tyloletniem doświadczeniem wspartą, powtarzać od czasu do czasu po pismach publicznych, ażeby się w Polsce stała powszechną i raz na zawsze odwieczała talenta rodzące się w Mało-Polsce, Mazowszu, na Podlasiu, Litwie, Wołyniu, Ukrainie, od nieszczęśliwej pokusy odwiedzania naszej Wielkopolskiej stolicy, o której pod względem sztuk pięknych nie można powiedzieć tego, co powiedziano o Maryi Stuart, że lepszą jest od swęj reputacyi. — Poznań bynajmniej — bo Poznań uważanym jest podobno w Królestwie, w Galicyi, w Litwie za polskie Ateny; a rzeczywiście nawet z Abderą porównanym być nie może. — Abdera bowiem śmieszna tylko była w niezgrabnej emulacyi z Atenami, — ale emulacya wszelka, choćby najśmieszniejsza, szlachetniejsza zawsze ma źródło od obojętności i barbarzyństwa, jakie nas cechują. — Tam przynajmniej chęci dobre godne poszanowania — tu i tego niema! — Kiedy Abderydzi dowiedzieli się, że w murach ich miasta znajduje się wielki Euripides, odegrali dnia tego najpiękniejszą jego tragediją — a choć ją odegrali najdziwaczniej, starali się jednak wedle możliwości uczcić wielkiego mistrza, i przez noc całą odśpiewywali z nięj chóry i powtarzali wzniosłe ustępy. — U nas inaczej się dzieje! — Do nas choć czasem zawitają niepospolite talenta rodzime, co i u obcych znalazły dobre przyjęcie i uznanie; to mało kto wie o nich — jeszcze mniej kto troszczy się o ich powodzenie. — Uważałem zawsze, kiedy się pomiędzy nami znajdował rodak artysta i odkrywał nam całe bogactwo talentu przynoszącego chlubę krajowi, uważałem wtedy, że publiczność nasza więcej się zajmowała, więcej unosiła i głośnieję mówiła o najpospolitszej plotce, najpowszedniejszym wypadku, niż o artyście Polaku, którego dopiero przed chwilą miała sposobność widzieć i słyszeć. — Dziwne zjawisko! Cała część kraju, tak przestronna jak Poznańskie, tak ludna, tak bogata — tak pod

wielu względami wykształcona, żeby też całkiem pozbawioną być miała jednego zmysłu najprincipalnieszego w człowieku; żeby pozbawioną być miała uczucia piękności, tego uczucia podnoszącego nas i zbliżającego do Bóstwa — to prawie niepodobna! A przecież sądziłoby tak nieomal należało! Co tem więcej zadziwia, że kobiety, które natura sama obdarzyła delikatnijszem uczuciem tego, co jest piękne, wzniosłe i szlachetne, które uczuciem rozumieją — a estetycznem wykształceniem oglądając mają szorstkość umysłu męskiego, twardego częstokroć na zapasach z życia rzeczywistym i zimnym; zadziwiająca jest mówię, że pleć piękna niżej u nas stoi pod względem estetycznego wykształcenia od mężczyzny, nie dla tego, żeby mężczyźni większy udział brali w rozwijaniu się sztuk pięknych — ale dla tego, że kobieta więcej go brać powinna; bo mężczyzna łamiący się z praktyczną i uтилитarną stroną życia, zagłębiający się w przepaście nauki i wiedzy dla wydobywania z nich prawdy, lub pracujący ciągle i nieustannie dla dobra i szczęścia kraju, rozumiem, że stracić może wzrok na powaby piękności, — ale u kobiet nigdy on stępieć nie powinien, — bo kobiecie przeznaczono jest przede wszystkim kształcić i rozwijać serce młodego pokolenia — rozbudzać w niem to, co jest wzniosłe, szlachetne i piękne, co nas ponad płaskość powszedniego żywota wynosi, co nas zdolnymi robi boskich natchnień i wielkich poświęceń; — a jakże ona zalić ma w sercu dziecięcia — a rozplomienie w młodzieńcu ogień natchnienia i zapalu, jeżeli ich sama w duszy nie ma i nie kształci; a nie ma go zaiste ta, która zimną i obojętną pozostałością na dźwięk boskiej muzyki wyśpiewując uczucia niezdolne wypowiedzenia, — która się nie pokocha w obrazie, przez którego kształty idealne przemawia duch prawdy i życia tak wymownie, jak gdyby się już rozkuł z pęty cielesności; nie ma w sobie isierki ognia boskiego kobieta, która np. nie czuje w sobie chęci uderzenia czołem przed arcydziełem snycerza, o którym powiedziano, że:

Boskie pierwowzory bytu,
Przedstworzone ideały,
Które nie są, a być miały,
Rozwiązuje z pęty granitu;
I na rozkaz jego dłota,
Myśl Boża w glazy zakuta
Przyrodzenia łamie gwałty,
I pierwotne wdziewa kształty,
I w całym swoim ogromie
Przed nami staje widomie!

(Dokończenie nastąpi.)

Na Koncercie danym przed kilku dniami przez Pana Dobrzyńskiego słyszeliśmy powtórnie symfonię jego odznaczającą się w wysokim stopniu jasnością idei głównej, potocznością melodyi i pięknymi harmonijami kombinacyami; powoduje ona nas do tej uwagi, że duchem prostoty i spokojności tchnące andante bezsprzecznie najpiękniejszą częścią całości. W założeniu przywodząc nam na pamięć Haydna, w dalszym toku przybiera ducha Mozarta pod względem instrumentacji, który z wyjątkiem kilku nowoczesnych ustępów harmonijnych aż do końca się utrzymuje. Uwertura do opery „Moubar“ tak obfita i pełna efektu, że ją z coraz większą uwagą słyszemy; orkiestra odegrała ją, mianowicie w wstępnym solo, z chlubną zaiste precyzją. Pieśń ludu, prosta a przytępowabna, na koncert ten umyślnie dla wielkiej orkiestry była urządzoną i jakkolwiek przeciw takowym instrumentowanym śpiewom nie jeden zarzut czynić można, ponieważ i śpiew, jak każdy rodzaj kompozycji ma swoje granice, świadczyła jednak o zręczności i znajomości zasobów, że tak powiem, orkiestry, któremi komponista włada i podobała się dla typu narodowego najbardziej. Może Pan Dr. byłby nas jeszcze uraczył swoim Bolero, ale nie było już czasu.

Kambach.

Od Redakcyi.

Artykuł nadesłany „krótki rzut oka na skutki zawiązanego towarzystwa trzeźwości“ bezpłatnie w gazecie umieszczony być nie może. Szanowny nadsyłacz raczy się więc udać do Expedycyi gazet w celu złożenia kosztów inzerycji.

Sprostowanie. Chociaż nieco zapóźno, należy jednak, sprostować przynajmniej zbyt grube omyłki, które się zakradły do artykułu o panu A. Müllerze str. 1062. 1063. — W wierszu 13tym od góry str. 1063. zamiast: „I tak autor artykułu o gazecie kościelnej“ czytaj: „w gazecie kościelnej“ — w wierszu 17. od góry zamiast: „Wszakże p. M. stanie“ — czyt. „Niechże p. M. stanie w obronie i t. d.“ — W wierszu 24. zamiast: „Sam się gubisz“ — czyt. „Sam się gubisz...“ W wierszu 27. zamiast: „deklaryatorem“ czyt. „deklamatozem.“ — W wiers. 29. zamiast: „plurinis.“ czyt. „plurimis.“ — O przekreśleniu nawiasów niewarto wspomnieć. — Na str. 1090. wiersz 13ty zamiast 1854. czyt. 1834.

Żona moja Anna z Baarhów powiła wczoraj o godzinie 10tej wieczornej szczęśliwie rzeckiego synka, o czém, w miejsce oddzielnych doniesień, uniżenie zawiadamiam.

Kaźmierz dnia 14. Czerwca 1845.

J. Fehlan.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na dobrach szlacheckich Podobowice położonych w powiecie Wągrowieckim, zapisano w Rubryce III. pod liczbą 2. i 3. następujące summy:

- 2) 166 Tal. 16 dgr. czyli tysiąc złotych polskich, które dla Wiktorii Goczkowskięj podane zostały do protokołu z d. 22. Lipca r. 1796. przez współwłaściciela Ignacego Goczkowskiego jako dług realny z przewidywanymi po pięć od sta, i do równych praw z summami zapisanymi pod liczbą 1. i 3. wskutek rozrządzenia z dnia 7. Kwietnia r. 1800. zahipotekowane zostały.
- 3) 166 Tal. 16 dgr. czyli tysiąc złotych polskich, które dla Zofii z Kaweckich Badowskiej, z przewidywanymi po 5 od sta jako dług realny na własne podanie Ignacego Goczkowskiego właściciela wspólnego do protokołu z dnia 22. Lipca r. 1796. do równych praw z summami zapisanymi pod liczbę 1. i 2. w skutek rozrządzenia z dnia 7. Kwietnia r. 1800. zahipotekowane zostały.

Na intabulaty te nie zostały wygotowane wykazy hipoteczne.

Antoni Chłapowski, właściciel teraźniejszy wsi Podobowic, twierdzi, że summy te już dawno zostały zapłacone, jednakowoż nie jest w stanie okazać na to kwity do wymazania zadne, lub wymienić ostatniego właściciela wspomnianych pretensyj.

Wzywają się więc wszyscy ci, którzy jako właściciele, successorowie, cessionariusze, lub z jakiegokolwiek źródła do tych intabulatów. pretensye mieć mniemają, ażeby się w terminie na dzień 1. Października r. b.

zrana o godzinie 11tej przed delegowanym Wnym Kurnatowskim Radcą Sądu Głównego w Izbie naszej instrukcyjnej wyznaczonym zgłosili, gdyż w razie przeciwnym z pretensyami swemi zostaną wykluczeni i im nakazaniem będzie wieczne milczenie.

Bydgoszcz, dnia 11. Maja r. 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział I.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu
dnia 16. Stycznia 1845.

Nieruchomość Celestyny Anny, Stanisława, Józefa Walentego, Kazimierza i Anny Ludwiki rodzeństwa Sokolnickich Hrabów, tu w Poznaniu na przedmieściu Święto Marcińskim pod liczbą 229/230. leżąca, i w r. 1836. na 10,979 Talarów 14 sgr. 11 fen. wedle taxi, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami sprzedaży w Registraturze przejrzaną być może, otaxowana, będzie

dnia 29. Sierpnia 1845.

przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń Sądu sprzedaną.

OBWIESZCZENIE.

Dom pod Nrem. 74. tu na Śródcie położony, który dawniej do tutejszej kongregacji XX. Filipinów należał, ma być na rok jeden od 1go Lipca r. b. do ostatniego Czerwca roku przy-

szłego w terminie dnia 21. m. b. rano o godzinie 10tej w izbie instrukcyjnej w budynku konsystorskim tu przy Tómie drogą publicznej licytacji wydzierzawiony, o czém chęć dzierzawienia mających uwiadomiamy. Warunki w terminie będą przedłożone; chcący zaś licytować, winien kaucyć w ilości 50 Tal. złożyć.

Poznań, dnia 13. Czerwca 1845.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Wieś Werkowo w powiecie Wągrowieckim ma morgów ornych 800, morgów łąk pięknych 176, morgów pastwisk 200, bez inwentarza, jest do zadzierzawienia na 3 lub 6 lat za kaucją i jednoroczną opłatą w Stempuchowie.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 13. Czerwca 1845.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gote- wizną.
Oblięi długu skarbowego ..	3½	100½	99½
Oblięi premii handlu morsk.	—	92½	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	97½
Oblięi miasta Berlina	3½	100	99½
„ „ Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	104½	—
„ „ dito	3½	—	97
„ „ Pruss. Wschod.	3½	99	—
„ „ Pomorskie ..	3½	99½	98½
„ „ March. Elek. i N.	3½	99½	—
„ „ Szląskie	3½	—	99
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12½	12½
Disconto	—	3½	4½
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	201
Oblięi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	181	—
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie ..	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej ..	—	148	—
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	101½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	102½	—
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100	—
Drogi żel. Reńskiej	—	98	—
Oblięi upierw. Reńskie	4	—	99½
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	97½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	162
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
„ żel. Górno-Szląskiej ..	4	117	—
„ „ dito Lit. B. .	—	109½	108½
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	127½	126½
„ „ Magdeb.-Halberst	4	110	109
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblięi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskięj.	5	—	—

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dnia 13. Czerwca. 1845. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	1 14	1 18
Zyta . dt.	1 10	1 12
Jęczmienia dt.	1 5	1 10
Owsa . dt.	— 26	— 29
Tatarki dt.	1 10	1 14
Grochu . dt.	1 10	1 14
Ziemiaków dt.	— 15	— 17 6
Siana cetnar	1 2 6	1 5
Słomy kopa	8 5	8 10
Masła garniec	1 10	1 20